

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Czwierćecznik: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca
wierza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Czas odnowić przedpłatę!

Nowe ówiercze się zbliza, więc czas największych pomyśleć o odnowieniu przedpłaty. „Nowiny Raciborskie” wychodzą bieżąco i w nowym kwartale pod dotychczasowymi warunkami.

„Nowiny Raciborskie” kosztują ówierczenie jedną markę, z odniesieniem do domu 1 markę i 25 fen. Zamawiać je można na każdej poczcie i u każdego listowego, który zamówienie takie przyjąć musi. Oprócz tego abonować można „Nowiny” u naszych panów Ajentów, których spis podajemy na ostatniej stronie. Nowe ajentury chętnie utworzymy tam, gdzie ich jeszcze nie ma. Ktoby zatem miał ochotę zająć się rozszczepianiem „Nowin” i przyjmowaniem przedpłaty, niech nam doniesie, a odwrotna poczta poda mu warunki, oraz prześlemy odpowiednią ilość numerów do rozdania. Zwracamy na to uwagę mianowicie panom kupcom po mniejszych miasteczkach i po wsiah, nadmieniając, że w arunki, jakie ajentom naszym stawiamy, są bardzo korzystne. Potrzeba atoli, aby w miejscu, gdzie ma być ajentura utworzona, ponieważ przy mniejszej liczbie portu za wiele kosztuje.

Zaraz w początku przeszego kwartału rozpoczęliśmy drukować nową piękną powieść p. t.:

„Zbójcy karpaccy.”

Uczciwe pismo polskie, to jakoby baszta obronna, z której się śledzi każdy ruch skierowany przeciwko wierze św. i narodowości. Aby baszta nie runęła, obowiązek każdego Polaka o to dbać. Jesteśmy słabi, bo brak nam jedności i wzajemnego popierania się na każdym kroku. „Najserdeczniejsi” zaś ważą naszą siłę właśnie wedle jedności i skupienia się, a to się właśnie dobrze okazuje w liczbie czytających pisma polskie.

Nie żałujcie więc tych kilku groszy na „Nowiny”, bo popierając je, wyświadczycie zarazem przysługę sobie i wspólnie naszej sprawie.

Skarż się niekiedy Czytelnicy, że z poczty nieroziernie otrzymują numery, albo też od czasu do czasu wele numeru jakiego nie otrzymują. Wypadki takie są bardzo rzadkie, ale zawsze prawie przypisują czytelnicy winę redakcyi i względnie ekspedycji „Nowin”. Tymczasem nieregularności takie powstają tylko z winy poczty. Ekspedycja „Nowin” nie wysyła numerów na poszczególne stacje, lecz dostarcza poczcie od razu całą ilość egzemplarzy, jaką według różnych miejscach czytelnicy na poczcie zamówili. Dopiero poczta raciborska rozsyła „Nowiny”, w różne strony. Jeżeli tedy jakiś numer się spóźni lub nie dojdzie, trzeba się upomnieć u tego listowego, który „Nowiny” rozosi, lub na tej poczcie, gdzie się „Nowiny” zapisało, a poczta, względnie listowy numer ten dostarczyć musi. Gdyby, jak to się często zdarza, listowy tego uczynił nie chciał, lub gdyby zwał winę na ekspedycję „Nowin”, należy mu pogrozić zażaleniem do wyższej władzy pocztowej, a w danym razie rzeczywiście zażalenie to wykonać. Prosimy także o każdym takim wypadku laskawić nam doniesie, a i my postaramy się oto, aby nieregularność taką naprawiono i by na przyszłość podobnym wypadkom zaradzono. Ekspedycja „Nowin” za te nieregularności odpowiedzialna nie jest. „Nowiny” wychodzą regularnie co wtorek i piątek o godzinie 5-tej po południu, tak, że nawet na najodleglejszych stacjach górnoslaaskich czytelnicy w środę i w sobotę numery otrzymać mogą.

Dalej skarża się niektórzy Czytelnicy, że w polskich pismach nie znajdują wiadomości o aukcyjach, licytacjach, subastaach i t. d. i zarzucają pismom tym, że się takimi sprawami, dla czytelników nieraz bardzo ważnymi, można zajmować. I ten zarzut jest zupełnie nie słuszny. Otóż takie urzędowe ogłoszenia oddawane bywają niestety tylko do pism niemieckich, którym odnośnie władz lub urzędujący aukcyj komornicy sądowi osobno

za umieszczenie ogłoszeń tych płacą. Polskie pisma wywierają z myślu pomijanie, aby czytelników ich zmusić do czytania pism niemieckich. Pisma polskie chętnie dla dobra swych czytelników ogłoszenia takie za darmo z pism niemieckich powtarzają, ale ponieważ biura je dopiero z drugiej ręki, to jest z pism niemieckich, więc nieraz się zdarza, że ogłoszenia te pojawiają się za późno i żadnej już nie przynoszą korzyści. I w Czechach dawniej tak było, dopóki na takie lekceważenie pism swych czytelnicy czescy skutecznego sposobu nie wymyślili. Otóż na takie aukcje, licytacje, sprzedarze, które w czeskich pismach ogłoszone nie były, woale nie chodzi, wskutek czego dla braku kupców sprzedaje te kończyły się zwykle na niczym. Tak samo postępowały Czesi z tymi kupcami, którzy twarzy swoje tylko w niemieckich pismach polecali. Od tych wcale nie kupowali. No i dzięki takiemu postępowaniu doprowadzili do tego, że dziś w pismach czeskich pełno urzędowych i nieurzędowych ogłoszeń. Ztąd korzyść dwójka: najpierw dla czytelników, ponieważ wszczęta dowiejają się o wszystkim, z czego korzyść materialną odniesie mogą, a powtórnie dla gazety, bo zasilała anonimami, ma więcej dochodu, stoi pewniej i śmiało wystopować może. Tak postępowały Czesi, i dobrze na tem wyszli. U nas czytelnicy, zamiast upomnieć się o swoje prawa i żądać, aby wszelkie ogłoszenia, tak urzędowe, jak i nieurzędowe, zamieszczane były równocześnie także w polskich gazetach, wola raczej wymyślać na wydawcę i redaktora, że o dobro czytelników nie dba i tak dalej. A przecież jeśli własna godność szanujemy, koniecznie tak postępować powinniśmy, aby nas nie lekceważono.

„Nowiny” stosować się będą jak dotąd zawsze do wszelkich słuszych życzeń swych czytelników i dbać o duchowe, polityczne, jak i materyalne ich dobro. Ale coż znacza najlepsze chęci, jeśli braknie im poparcia? Jeżeli tedy czytelnicy pragną, aby „Nowiny” stawały się z każdym ówierczeniem pismem doskonałszem, to niech się staraja o nowych Czytelników, a także o to, aby i ogłoszenia „Nowinom” nie brakło.

Położenie polskich pism na Górnym Śląsku jest wogół bardzo trudne. Zagrożone bezustannie procesami za każde śmielskie słówko, podiktowane bolesią lub goryczą na widok tego, co się u nas dzieje, zwalczane na każdym kroku przez powołanych i niepowołanych germanizatorów, ciekie staczają muszą walki. Mimo to bronia one praw ludu śmiało i otwarcie i zasługują zupełnie na to, aby lud je popierał wszelkimi siłami. Ma się rozumieć, że mówimy to tylko o pismach szczerze polskich, a nie o pokatnych piśmidłach, wydawanych już to dla zysku, lub też dla obalamuowania ludzi i na ubicie pism uczciwych.

Raz tedy jeszcze zwracamy się do Czytelników nazych z prośbą, aby usiłowania nasze poparli i jak najwięcej nowych przysporzyli nam Czytelników. Tylko w spółnemi siłami, zgodą, w trwałością i jednością zdolamy się obronić przeciwko nawaile, jaka zawsze grozi nam zagładą.

Co tam słychać w świecicie.

O tem piśmie Ojca św. do katolików francuskich, gazety wciąż jeszcze się rospisują. Gazety liberalne szydzą z katolików, że nawet w sprawach świeckich, w sprawach politycznych, nie mają własnej woli, lecz we wszystkim słuchają muzy Ojca św. Na to odpowiadają gazety katolickie, że Ojciec św. w sprawach politycznych bynajmniej nie rokazuje, i też nie żąda, aby zdanie jego za nieomylnie uważano. Jeśli zaś temu lub owemu narodowi udziela rady, to radę tą z wdzięcznością przyjąć należy. Ostatnie pismo do katolików francuskich zostało tem wcale roszkem, lecz tylko rada, a że ramie było tem wcale roszkem, lecz tylko rada, a że rada była dobra, to z wyjątkiem kilkudziesięciu zapaleńców umali wszyscy katolicy francuzcy. Już to liberal-

wie chcieliby wszystkimi sposobami pobuntować katolików przeciwko Papieżowi, ale im się sprawka nie uda.

Kardynał Ledóchowski, jako prefect propagandy, a więc jako przełożony wszystkich misji katolickich, występował do rządu angielskiego pismo, w którym bardzo energicznie upomina się o ukaranie sprawów rzezi, dokonanej w Uganda na katolikach, oraz o wynagrodzenie tamtejszych misji katolickich. Podobno posłowie francuski i niemiecki również się za misjonarzami katolickimi ujęli. Rząd angielski udaje dotychczas, jakoby jeszcze nic pewnego o rzezi tej nie wiedział. Ostatecznie jednakże będzie musiał odpowiadać za to, co jego poddani sprawili. Królestwo Uganda nie jest wprawdzie bezpośrednia posiadłość angielska, gospodaruje tam tylko prywatne towarzystwo angielskie, i to towarzystwo właśnie w połączeniu z protestanckimi misjonarzami rzuciła wywołało. Ale i to towarzystwo podlega rządowi angielskiemu, więc rząd jest za jego sprawki odpowiedzialnym. Długo też pewnie rząd angielski słuszym żadem kardynała Ledóchowskiego nie będzie się mógł opierać.

Królewska para włoska jednak wybrała się do Berlina, dokąd przybyła wezwanie, w poniedziałek. Cesarz Wilhelm podejmuje tych dostojeńnych gości swych bardziej gościnnie i uroczyście, aby widocznie okazać światu, jak wysoko cenią sobie Niemcy przyjaźń królestwa włoskiego. Służba honorowa przy królu włoskim pełnić będzie jeden z najwybitniejszych generałów niemieckich, hr. Waldersee. Wraz z królewską parą włoską przybył do Berlina włoski minister spraw zewnętrznych, Brin, z czego wnosić można, że podróż ta ma także polityczne znaczenie. W sejmie włoskim wywołał ten nagły wyjazd króla do Berlina bardzo burzliwe i wcale nie piękne zajście. Jest tam stronnictwo, które strasznie niechawidzi Niemców i jest przeciwne trójprzymierzu, w którego miejscu pragnie przymierzać z Francją. Na czele tego stronnictwa stoi niejaki Imbriani. Ten, gdy się dowiedział o zamierzanej podróży, poprosił o głos i nazwał tę podróż aktiem upokorzenia Włoch wobec Niemiec. Na te słowa zwrócił straszny hałas. Inni posłowie wali: „Milczeć! dosyć tego! Ulicznik!” a marszałek iby zaprotestował: „Panu, panie Imbriani, nie przysługuje prawo sądzić króla!”. Imbriani, tracąc zimną krew, wrzucił: „Co? nie mam mieć prawa sądzenia? Jestem tu w imieniu ludu włoskiego, z którego rząd dzisiaj drze pasy na korzyść Niemiec. Ta polityka trójprzymierza, która Włochy prowadza, pietnauje członków rządu na zbrodniarzy. Królewskiej parze, chcacej przypieczętować tę hańbę, życzę” (tu powiedział coś takiego, czego my, jako przyszwoici ludzie, powtórzyć nie możemy.) Na to powstał zgromadzenie nie do opisania. Imbrianiego za krzyżano i zelżono. Marszałek odebrał mu głos, a sam wyraził życzenie, aby królewską parą włoską jak najszczerszej podróży odbyła, na co większość sejmu odpowiedziała oklaskami.

Jest to bądź co bądź zajście bardzo przykro, i dowodzi tylko, jak smutne stosunki panują dziś we Włoszech.

W Belgii, gdzie jak już donosiłismy, katolicy odnieśli przy wyborach świecone zwycięstwo, zaprowadzone teraz zostanie niezawodnie prawo powszechnego głosowania, to jest prawo, które wszystkich obywateli stawia przy wyborach na równi, podobnie jak się to dzieje przy wyborach do parlamentu w Niemczech. Aby jednakże te zmiany przeprowadzić potrzeba, aby conajmniej dwie trzecie wszystkich członków sejmu prawo to przyjęły. Ze zaś katolicy tylu głosów nie posiadają, więc i liberałowie do tej zmiany dopomóżą będą musieli. Jeżeli tego nie uczynią, pokaże, że pragną tylko swobody i przywilejów dla siebie, a nie dla całego ludu. Katolicy powszechnego głosowania wcale się nie obawiają.

Jak wielki wpływ posiada masoni na wewnętrzne stosunki Francji, dowodzi książęca, jaką w tych dniach

wydał pewien mason dawniejszy, nazwiskiem Copin Albanelli. Pan ten oblicza w swej książce, że masonów jest we Francji razem 24 tysiące, ale że należą do nich ludzie wyłącznie mająci i zajmujący wybitne stanowiska, więc też i wpływ masonów jest bardzo wielki. Największą i najpotężniejszą lożą masonską we Francji jest taka zwana „Wielki Wschód”, liczący 16 tysięcy członków. Do roku 1825 loża ta pozostała przynajmniej nie występując przeciwko religii, chociaż potajemnie zwalczała ją wszelkimi sposobami. Od tego roku jawnie występuje przeciwko wierze i Kościowi. Do roku 1885 statuty czylili ustawy „Wielkiego Wschodu” takie zawierały paragraf: „Wolnomularstwo nie wyklucza nikogo dla jego wiary”. Paragraf ten skreślono i zupełnie usunięto. Od roku 1885 loże masonskie we Francji stają w pierwszym szeregu zaciętych wrogów duchowieństwa i katolicyzmu. One dają hasło, walki, rzucają i rozmachują zarzewie. One to spowodowały rząd i parlament do wydania ogołu smutnego prawa, według którego do urzędów publicznych nie mogą być przypuszczani ci, którzy odbyli nauki w szkołach klasztornych i kościelnych. Ponieważ zaś połowa posłów francuskich należy do wolnomularstwa, a znaczna liczba innych pozostaje w pewnej od masonów zawiści, łatwo wyobrazić sobie moźna, jak potężny i zgubny wpływ loże we Francji wywierają. Duchowieństwo francuskie, jakkolwiek liczne, bo do 40 tysięcy dochodzące, ma w parlamencie jednego tylko posła, podczas gdy z pośród owszych 24 tysięcy masonów zasiada w parlamencie przeszło 200, a 50 innych jest od loże masonskiej zupełnie zależnych. Gdyby tak loże tym powiodło się przy wyborach ogólnych usiąść w parlamencie z pełną większością, natenczas przesładowania religijne nie miałyby już granic, a ów „Wielki Wschód” stałby się dla Francji zwiastunem krawego zachodu i upadku. Ztąd łatwo zrozumiemy, dla czego Ojciec św. tak głośno upomina katolików francuskich, aby wszelkie swe siły zjednoczyły ku obronie zagrożonej wiary.

W Barcelonie trwają jeszcze dotąd rozruchy i nieroje i nie ma nadziei, aby się tak rychło zakończyły. Znowu w ostatnich dniach przyszedł w kilkunastu miejscowościach do krwawych walk i bójek pomiędzy wojskiem, policją, żandarmeryą a strejkującymi. Poraniono niebezpiecznie kilkanaście osób, wielką liczbę strejkujących uwięziono. Wojsko dzień i noc jest na nogach i prze ciąga przez ulice, rozpędzając hałasujące tłumy robotników, również uzbrojonych w rewolwery, noże i kamienie. Pracodawcy chcą się pogodzić z robotnikami, lecz ci ani o tem słuchać nie chcą.

Strejk w Barcelonie trwa, jak wiadomo, już blisko tygodnia. Przez ten czas naburzono już tyle i tyle domów, poraniono na kilkaset osób, a rzadziej mimo sto jeszcze nie wniknął gruntownie w całą sprawę i burzy nie zaznaję. Słusznie więc też zarzuty czynią rządowi dzienniki hiszpańskie i słusznie go nawołują, aby sobie nie lekceważyły takiego ruchu robotniczego, bo nie spią przy tem żywiły przeciwne rządowi, jak socjalisci i anarchiści, i rozszalałe tłumy jeszcze więcej podlegają do buntów, mordów i pożogów. Jeżeli bunt przybierze większe rozmiary, może to tylko wypaść na niekorzystne samego rządu i narodu.

Królestwo portugalskie zupełnie już zbankrutowało i nawet procentów od długów swoich opłacić nie może. Rząd portugalski rozporządził, że każdemu z zagranicznych i krajowych wierzycieli odciągnie się przy wypłacie 30 procent od uroków. Nadto uroki wypłacone zostaną nie monetą złota, ale papierową, która stoi bardzo nisko. Zagraniczni wierzyciele nie otrzymają tedy ani połowę

należących się im uroków. Rządy tych krajów, których obywatele posiadają portugalskie papiery wartościowe, energicznie przeciwko takiemu potrywidzeniu swych podanych zaprotestowały. Czy to jednakże na cośkolwiek się przyda, — na razie trudno przewidzieć.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm zgubił w przeszłym tygodniu na polu maniery pod Berlinem portmonetkę (czyli mieszek do pieniędzy), w której znajdowało się blisko stu marek, kilka małych kluczyków oraz pierścionek. Zaraz wykromenderowano kilka oddziałów wojska do odszukania tej zguby. Znalazł ją pewien dragon, któremu cesarz jako znałegokazał darować wszystkie pieniądze, jakie w tej portmonetce były.

Sejm pruski załaził ostatecznie prawo o kolejach trzeorządnych i przyjął prawo o przyjmowaniu na urzędy gminne tak zwanych „militairanwertów” w formie, jaką nadała prawu temu izba panów. A więc od obowiązku przyjmowania „militairanwertów”, uwolnione będą tylko te gminy, które liczą mniej niż 2000 mieszkańców. W Izbie panów obradowano nad prawem dotyczącym zaopatrzenia górnospańskiego obwodu przemysłowego w dobrą wodę. Hrabia Frankenberg, zięć księcia na Ujazdzie, zdał przystem, aby państwo wynagrodziło księcia tego za szkody, jakie wskutek prawa tego poniesie, ponieważ zabrania mu ono w pobliżu źródła przy Zawadzie węgle wydobycie. Z zadaniem temu przemawiał także pan prezes naczelnego Seydewitz z Wrocławia. Ale kilku innych członków a także minister Berlepsz zmylił tym panom głowę twierdząc, że gdzie chodzi o dobry tysiąc ludu, tam taki bogaty pan, jak książę na Ujazdzie pewna ofiarę poniść powinien. Pewnie z powodu tego nie zbankrutował.

Katolicy berlińscy odbyli w przeszły wtorek zebranie, na którym Przew. ks. Prob. Jahnelowi wypowiedzieli uznanie i cześć za to, że odważnie mimo wszelkich napaści odmówił zmarłemu Forckenbeckowi pogrzebu.

Stary Bismarck jadąc na ślub syna swego do Wiednia, zatrzymał się w podróży chwilę w Berlinie i chwilę w Dreźnie. W obu tych miastach wyprawili mu jego zwolennicy huśtawki owacyjne. W Dreźnie urządzono nawet pochód z pochodniami, w którym wzięło udział 13 tysięcy osób. W obu miastach wrzeszczały na jego cześć aż się mury trzesły. Z tego wynika jasno jak na dloni, że głupi jest jeszcze między Niemcami aż nadto. Myśmy im radzili, aby zamiast takie niemożliwe wyprawiać hece, dopomogli raczej spokojną i uczciwą pracę młodemu monarsze do naprawienia tego, co Bismarck popsuł i zmarnował.

Wiadomość o śmierci Emina Paszy, która i my zapiszmy niemieckimi powtórzyliśmy, znowu się nie potwierdziła. Emin zdrów zupełnie, wrócił z głębi Afryki, do stacji niemieckiej Bukoba.

Proces przeciwko rzezakowi żydowskiemu Buschołowi, oskarżonemu o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego, rozpoczął się w Cleve dnia 4 Lipca. Świadków było 94.

W Serbii umarł generał Protic, jeden z trzech regentów czyli opiekunów małoletniego króla. Kto będzie jego następcą, nie wiadomo.

W państwie Minnesocie w Ameryce szalał wielki orkan, który wszedzie ogromne szkody wyrządził. W mieście Shebourne wywróciła b.rz szkoła, przyczem straciło życie 15 uczniów i 1 nauczyciel. Nadto zostało wywróconych przez burzę kilkanaście innych domów, przyczem znalazło śmierć razem 30 osób.

Halszka jak przez sen pamiętała te straszne chwile, a mała Jagusia, która wówczas właśnie dopiero na świat przyszła, już tylko z opowiadania biografii starszych знаła owe smutne dzieje.

A teraz zapyta kto może, poco tak obfite święcone przygotowywano w tym dworze, gdzie nigdy wesele uczyły się nie odbywały? Ale w rodzinie kasztelanów był obyczaj dawny, przekazywany z pokolenia na pokolenie od czasów niepamiętnych. Przez cały tydzień od pierwszego święta Wielkiej Nocy aż do Przewodniej niedzieli, w obszernej komnacie zastawione były ogromne stoly ze święconem, a wówczas otwierano podwoje, każdy ubogi, każdy podróżny miał prawo wejść i posilić się, każdego uprzejmie zapraszany. Starcy, sieroty, oto byli goście, którzy się gromadzili przy tych stołach, suto zastawionych jadem i napojem. Kasztelanki same uslugiły wszystkim, tak jak same zajmowały się przyrządzaniem święconego, które też z tego powodu w całej okolicy nazywano „święconem kasztelanek”.

Owa Wielkanoc, o której tu opowiadają mamy, przypadała niezwykle późno. Lasy i laki już zaczynały się zielenieć, wszędzie na świecie było tak pięknie, wesoło!.. Ale kasztelan w dni świąteczne chmurniejęce święcone wyglądał niź zwyczaj. Wysłuchawły Mszy świętej w kaplicy dworskiej, dzielił się jajkiem święconem z córkami, siedzącą ich ochmistrzynią i kapelanem, później, ledwo dotknąwszy zastawionego jadu, wysunął się do swojej sypialni, gdzie nikt nie śmiał przerywać jego samotności.

Dziewczęta wkrótce podały do owej gościnnej komnaty; tam już od samego rana napływało ubóstwo, mierząc dalszych stron nawet śpieszące na „święcone kasztelanek”. Wszystkie trzy, przypasowane białe jak śnieg zapaski, uwijaly się okolo stołów, starsze krajaly

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 21 Czerwca 1892.

Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze, nie zapominali swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

Najpraw. Książę Biskup wyjechał już do Johanneburga. Wiadomość, podana w przeszłym numerze, jakoby NP. Ks. Biskup dopiero 21 lipca miał wyjechać, była mylna. Wyjeździły ja z tutejszej „Obersch. Volksgart.”

Najpraw. Ks. Biskup Sufragana Gleich bierzuje obecnie w okolicy Syowa.

Nowe wyświęcenie kapłani: Przew. ks. Alojzy Bittą odprawi swe prymicie jutro, w środę, w Beneszowie, a Przew. ks. Adolf Harazim dnia 27 bm. w Szczepankowicach.

Kanonicy Ks. Dr. Speil i Ks. Stiller w Wrocławiu mianowani zostali radzicami koncyntora.

Już to zabawa wiecej ma dla ludzi uroku, niż poważne obrady nad ważnymi sprawami. Pokazało się to w niedzielę na zebraniu Tow. Polsko-Górnośląskiego. Tylu członków i gości dawno nie było na zebraniu i kobiety, zacne matki nasze, oraz spore grono nadobnych dziewcząt. Zebranie zagali krótko po czwartej pan prezes Polak pozwodniem: „Niech będzie pochwałny Jezus Chrystus!” Po odczytaniu protokołu przez sekretarza pana Kużaja, przeczytał pan Polak za prośbę, jakie nadeszedł od Tow. Polskich Przemysłowów w wózku z Bytomia na uroczystość mającą się odbyć w dniu 10 Lipca z powodu 25-lecia jubileuszu „Katalika”. Pan prezes zapytał, czy obecni na sali członkowie godzą się na to, aby Towarzystwo w uroczystości tej udział zwiąło? W sprawie tej zabral głos redaktor. „Nowin” i w dłuższym przemówieniu opowiedział, dzisiaj gazet polskich na Śląsku, wspomniał o zasługach „Katalika”, i stawił w końcu wniosek, aby Towarzystwo w uroczystości tej udział zwiąło. Wniosek ten, poparty wymownie przez pana Polaka, przyjęty został jednogłośnie. Uchwalono, aby nietylko deputata, ale jaknajwięcej członków do Bytomia pojechało. Potem przemawiał pan prezes Polak o konieczności łączenia się rólników w towarzystwa i związki i odczytał sprawozdanie z ostatniej wystawy włócińskiej w Inowrocławiu, stawiając włócię tamtejszych za przykład dla Górnego Śląska. Redaktor „Nowin” wyraził następnie radość swoja, że tyle matek przybyło na zebranie i przypomniał im oboiwiazki względem dzieci, aby czuwały nad tem, aby dzieci narodowości polskiej nie zatraciły. Do matek polskich przemawiali jeszcze pan prezes Polak, i pan Krybus, Pytlak i inni. Pan prezesowa Polakowa zauważyła w swojej odpowiedzi, że liczba obecnych na zebraniu kobiet jest zawsze jeszcze niedostateczna. Gdyby uczęszczały ich więcej na zebranie, sprawa nasza od razu lepiej by stała. Przemówienie to nagrodzono huśtawkami oklaskami. Redaktor „Nowin” wznosił następnie zdrowie gościom, panu Poradzie z Gogoliną, sławiąc go jako ojca, który synów swych na dobrych Polaków i katolików wychował. Dziękując za to, oświadczył pan Porad, że przywiódł pozwodniem od Towarzystwa Polako-katolickiego w Opolu. Rozprawiano potem jeszcze o czystości jajek, o wychowaniu dzieci w duchu narodowym, o czem zabierały głos pp. Polak, Krybus, Pytlak, Szczęslik, Sierak i inni. Wogóle panowała na zebraniu wielkie radość. Po zamknięciu zebrania nastąpiło rozlosowanie darowanych przedmiotów, potem śpiewy tak chóralne jak i solowe (które odspiewali pp. Kużaj, Szulc i inni), a w końcu taniec. Rozpoczęto je położeniem, który prowadził redaktor „Nowin” z panią Polakową. Tańce i zabawa trwały do późnej

własnymi rękami mięsiva i ciasta, rozlewając miod i piwo, najmłodsza roznosiła wraz z niemi jedzenie, a wszyscy uprzejmie zachęcały każdego do pozywania darów Bożych. Gdy goście nasyceni odchodziły mieli, błogosławiąc dobrotę ofiarodawczynie, one szepatły im zycia:

— Za dużą Januaza odmówcie pacierze.

Jedni wychodzili, inni przybywali na ich miejsce, gościnne stoły ani chwilę nie były opróżnione, lecz święconego nie brakło, o których zapasów starczyło nie tylko na ten dzień cały, lecz na dni następne, aż do Przewodniej niedzieli, obawy o to nie było. Owóz w pierwsze święto Wielkiej Nocy, około południa, gdy najliczniejsza gromadka już odpłynęła nasyciona, na progu gościnnej komnaty stanęła postać wyniedziala, nieśmiała oglądająca dokoła. Był to czekol jasnoszary, lecz dzidziny wyniszczony, osiąwający widocznie przed czasem, odzież miał na sobie obdarła, kij gruby w ręce, obuwie pyłem pokryte, snać dłużna odbywał drążek.

— Niech będzie pochwałny Jezus Chrystus! — odrzucił się drążem głosem od progu.

— Na wieki wieków — chórem odpowiedziały kasztelanki — usiądziecie, dziadku, odpocznijcie i posiście się święconem. Strudzienicie zapewne. Czy zdaleka idziecie?

Dziadkiem go nazwały, bo nie wiedziały, jakieby mu inna dać miano.

— O tak, paniątku małe — odrzekł obcy człowiek — przychodzę ze strony bardzo dalekich i chcięcie istę dalej drogą, gdzie oczy poniosą, bom nawet i nie wieǳiał, że to dnia święto Zmartwychwstania. Leż obyczem, jak lud ubogi gromadnie dąży w tę stronę, więc

noce w zgodzie i harmonii prawdziwej. Było na zabawie także kilku Niemców, którzy mianowicie podziwiali dziarskiego mazura, odtanconego w cztery pary. Jednym słowem, tak zebranie jak i zabawa udaly się znakomicie i mile zapewne u uczestników pozostawią po sobie wspomnienie.

Niemieckie pisma pedagogiczne polecają nauczycielom znów nowy podręcznik do nauki niemieckiego języka w szkołach polskich. Autorem książki noszącej tytuł: „68 Sprechübungen zur Erlernung der deutschen Umgangssprache in zweisprachigen Volksschulen” jest nauczyciel F ranz Stoschek. Sędząc z nazwiska, doznał autor podręcznika tego na siebie skutków systemu germanizacyjnego i następnie stał się apostolem tej idei. Książki tego rodzaju będą dopiero wtenczas miały prawo bytu, gdy dzieciom polskim będą przy nauce niemieckiego języka dawane potrzebne wyjaśnienia w polskim języku. Bez tego nie postąpi znajomość niemieckiego języka u polskich dzieci nawet z pomocą podobnych podręczników. Tylko zrozumiana nauka przynosi pożądane owoce.

Nowy kurs rządowy przedstawił dla nas Polaków jak dotąd nie bardzo wesołe widoki. Najważniejszą sprawą dla ludności polskiej jest przywrócenie do szkół nauki polskiej jako nauki obowiązkowej. Wszelkie objawy życzliwości, lagodniejszego prądu wobec żywiołu polskiego nie będą miały dla nas żadnego praktycznego znaczenia, dopóki szkoła nie będzie naprawiąć dzieci naszych polskiego pisania i czytania. Przywrócenie tej nauki, to miara na życzliwość dla nas Polaków obecnego prądu, na wartość tak zwanego nowego kursu, to probierz tej polityki, która się rząd obecny względem Polaków kierował zamysłem.

Widoki, aby naukę polską do szkół przywróciły, są dość stare, a przekonywa nas o tem także sposób, w jaki zeszły środy załatwiono się w ratuszu poznańskim z językiem polskim w wieczornej szkole rzemieślniczej, która ma być założona częścią kosztów rządu, częścią kosztów miasta.

W parlamentie posłowie polscy pp. Cegielski i dr. Dzembrowski stawili wniosek, aby w szkołach tych język polski był zaprowadzony. Parlament wniosek odrzucił, ale minister obiecał, że na miejscu, tj. w Poznaniu, stanie się zadość potrzebie Polaków. Na miejscu radni miejscy postanowili statutem, że nauka polska ma być polskim uczniom rzemieślniczym w szkole wieczornej udzielana. Statut ten poszedł do Berlina, a tam minister skreślił odnośnie paragraf.

Statut wrócił do Poznania bez tego paragrafu, więc polscy radni żądali od rady miejskiej, żeby statutu nie przyjmowała po skreśnięciu owego paragrafu, który sama postanowiła. Tymczasem większość radnych przyjęła jednak statut podług zmiany ministra, a więc z wykluczeniem nauki polskiej.

W prawdziwej śródzień prosto polskich radnych głosowało także kilku Niemców i żydów za naukę polską, ale jak zawsze tak i ta razą podniósł ich się właśnie tył, ilu ich potrzeba, aby okazać, że Polacy — bez przyjaciół na świecie nie są, ale że nie mają tyłu, ilu potrzeba do przeprowadzenia słuszych żądań Polaków.

Nie koniec na tem. Gdy nauka polska w statucie większością głosów w radzie miejskiej przepadła, wtedy przeszedł wniosek bezpośrednio stawiony a wyrażający ubolewanie, że nauka polska nie zyskała większości.

Tak się to klei jeden plaster na drugi plaster, a dzieci polskie jak dziczaly, tak dalej dziczały!

Wice Katalików. Od 8 do 11 sierpnia br. będzie się odbywał w Ilincu, trzeci ogólny austriacki wice ka-

pociąganiem i ja za innymi, a jeśli waska wasza, radbym się posielić i spocząć.

A kądź to wy idziecie, dziadku? — spytała Halska zdziwiona — z pogańskiego chyba jakiego kraju, skoro zapomnieliście o Wielkanocy.

O tak, panienko mila, wracam z niewoli turcickiej, gdzie długie lata przebyłem. Zestarzałem się i siły steralem, ale Bóg milosierny pozwolił wydobyć się przed śmiercią z pogańskiego jarzma. Cudem prawie wymknąłem się i dowlokłem do kraju o zebrym chlebie. Tu już między swoimi nie zginę, chociaż sam jeden jestem na świecie, bo już byłem sierota, gdym dostał się do wojska na lusaka i z królem Janem ruszyłem pod Wiedeń. Tam to mnie pochwycili pochwy.

Zostaniecie u nas, dziadku, póki do sił nie przyjdziecie — rzekła Bogumiła — ojciec nasz nie żałuje chleba ubogim, on taki dobry, pewnie wam pomóżecie.

Bóg wam zapłać, Bóg zapłać — mówił wędrowiec, a gdy się posilił, dziewczęta przywołyły jednego z zaufanych domowników, aby mu wskazać izdebkę w oficynie, gdzieby mógł wypocząć, nim ojcu o nim doniosą. Gdy wychodził, Bogumiła rzekła, przyjętym tu zwyczajem:

— Za duszę Jana odmówcie pacierze.

— Janusa? — powtórzył wędrowiec, zatrzymując się w progu i ręką powiódł po czole, jakby zbierał myśli — za duszę Jana.

Tak — mówila dziewczęcka — Jana, brata naszego, który zginął pod Wiedniem w obronie krzyża i świętej naszej wiary; pod Wiedniem, gdzieście wy dostańcie się do niewoli pogańskiej.

tolików. Komitet, na którego czele stoi deputowany ks. dr. Ebenbach ogłasza właśnie listy mówów i referentów. Na wiec przyszedł przybyć wielu księży kościoła i członków centrum parlamentu niemieckiego.

Racibórz. Procesja niedzienna odbyła się przy pięknej pogodzie po rynku. Ogromne tłumy wiernego ludu sprawiały wrażenie piękne i podnieśle. — Na ulicy Odrzańskiej przyszło przedwczoraj do zaciętej bójki między żołnierzami a cywilistami. Bójkę tę wywołało kilku stojących w tutejszym batalionie Bałuckichów. — Na ulicy Wierszowej (Weidenstrasse) skradł jakiś niewyśledzony złodziej z podwórza p. B. kurę, wraz z kurczętami.

Ostróg. Jakiś złośliwy człowiek pozatanął dwa najgłówniejsze węże gumiowe naszej sikawki platami. Na szczęście sporostrzelono to przy ćwiczeniu. Jakiś niezdecydowany się był wydarzyć, gdyby podczas pożaru sikawka wskutek tego nie była funkcjonowała? Jest to psota bardzo brzydka. Na wydelenie sprawcy wyznaczona zostanie nagroda. — Powiesił się tu szewce T. podobno wskutek pijastwa.

Starawieś. Wójtem gminy naszej wybrany został ponownie ku ogólnemu zadowoleniu wójt pan Łukaszek. — Procesja niedzienna odbyła się przy pięknej pogodzie wspaniale. Ludu była moc wielka. Zgromadzenie wywołało pewien żydziak, który w kapeluszu i z miną uśmiechniętą przyglądał się procesji. Niejednego z nas z dloni swędziała na ten widok. — Przy procesji w niedzielu Towarzystwo chrześcijańskich rodzin otworzyło porząk pierwszy swoją choragiew. Można śmiało powiedzieć, że widok tej choragiąki pięknej sprawił wiele wrażenia na publiczności. Spodziewać się też można, że teraz daleko więcej robotników przystąpi do Towarzystwa.

Strzybnik. Piękne rzeczy dzieją się u nas! W Boże Ciało, podczas niezapóźnionej inspekcji tutejszych ludzi na pole po zieloną paszę dla bydła, która naturalnie trzeba było w pierw zasieć. Ten inspektor jest protestantem, ale mimo to powinien uszanować uczucia i obowiązki religijne swych podwładnych. Ciekawa rzecz, aby powiedział na to, gdyby mu w „Bet-Busstag” robić kazano? Nadmieniamy jeszcze, że pan ten jest zarazem amtowym. Tem więcej powinien szanować prawa innych!

Krzenowice. Nauczyciel główny pan Steuer zamarza na życzenie, wyjawione mu z kilku stron, założyć związek przeszelański, i wzywa przeszelańcy z okolicy, aby się do niego w tej sprawie zgłosili. Spodziewamy się, że w tym związku, jeśli zostanie utworzonym, język polski będzie zupełnie równouprawniony. Dopóki pewności co do tego nie będzie, przystępować nie radzimy.

Pietrowice. Czem jest życie ludzkie wobec niezbadanych wyroków Wszechmocnego? Poszła tu młoda żona kuśniera B. na pole, i już więcej nie wróciła, bo paraliż serca zakończył jej życie. Czuwajmy więc bezustannie nad duszą basza.

Lubowice. Wczoraj w niedzielę odbył się tu odpust pod wezw. św. Antoniego Padewskiego. Kazanie wygłosił Przew. ks. kapelan Grzymek z Sławikowa. Raciborska Kuźnia. Niedzienna zabawa naszego związku robotników udała się bardzo dobrze. Rano odbyła się msza św. na intencję Towarzystwa, po południu wymarsz do lasu niedźwiedzkiego, gdzie przemawiali ks. proboszcz Hampel i pan Dola. Po powrocie nastąpiły taniec na sali pana Plewiga. W zabawie wzięli też udział urzędnicy fabryki.

Opole. Przy kapaniu utonęł tu w Odrze w sobotę wieczorem szewc p. Elias.

Zabrze. W piątek wieczorem zastrzelili się tu z rewolweru maszynista Pytel, młody, 24 letni człowiek,

— Janusa — za duszę Jana — pod Wiedniem powtarzał wędrowiec dziwnym jakimś głosem i jakby błędny wzrokim wpatrzył się przytem w twarzyczkę Bogumiły. Siostry spojrzały wzajem na siebie, strwożone nieco, sądzily bowiem, że długie cierpienia w jaszyrze umysłu biedyka oblały. Sposzregły on to wrażenie i rzekli po chwili spokoju:

— Wybacacie, jeśli was przestraszyłem, ale ja mówię całkiem przytomnie. To imię Janusa przypomniało mi dziwną przygodę w niewoli. Na miesiąc może przed moją ucieczką, pasza, u którego byłem ogrodniczkiem, wyprosił sobie u innego bogatego Turka kilku niewolników na dni parę do pomocy w pilnych robotach ogrodniczych. Był między nimi jeden dziwnie pięknego oblicza; poznalem odrazu, że to Polak, ale dozorca, który go przyprowadził, dziki i okrutny jakiś Turczyn, nie pozwalał mu ani słowa do mnie przemówić, chociaż i on widocznie, spojrzał w oczy, poznal rodaka. Upatryliśmy jednak chwilę sposobną i mogliśmy parę słów z sobą powrócić. Powiedział mi wówczas ten młodzieniec, że był w niewoli wzięty pod Wiedniem, tak samo jak i ja, a nie ma żadnej nadziei wydostać się z rąk swojego okrutnego pana, bo w ojczyźnie wszyscy go mają za niebożczyka. Dla czego tak jest, nie wiem, nie miał czasu wyjaśnić, szepnął tylko: Jużby mnie dawniej byli wykupili, moj ojciec jest moźliwy a bogaty, jest kasztelanem; nazywa się Janusz.... — nazwiska nie zdążył już wymówić, dozorca krzyknął na niego i biącym zagroził, a strzelił go wiecej od innych. Otóż gdyście powiedzieli, panienko mila: Janusz, brat mój, mnie raptem staną na myśl ów jeniec, bo też z wdzięcznego oblicza jak dwie kropki wody do was był podobny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

z jakiego powodu, nie wiadomo. — W Chebsiu przejechał pociąg bremzera Musiola i zmiązł mu nogę. Uciszków. Podczas burzy, jaką w środę przeszła ponad okolicą tutejszą, uderzył piorun w chatę Urbacha, która spłonęła do szczepta.

Od Redakcji.

Panu T. Na uwagę Szan. Pana w sprawie zjazdu górników w Londynie, odpowiadając przy sposobności ustnej obserwując. Pod niejednym względem godzimy się na nie zupełnie. Występujemy dla tego przeciwko udziałowi górników polskich w kongresie owym, ponieważ na rzece praktycznych następstw wydać nie może. A przecież mamy własnego strapienia. Właśnie dla tego, że górnicy naszą tak uciskani, pragnelibyśmy, aby wszelkie swoje siły nasamprzód w lanej poświęcili obronię. Lecz otem — potem.

Wszystkie te korespondencje, które jeszcze z różnych powodów umieszczone nie były, będą umieszczane w przyszłym lub następnych numerach.

Panu B. Niech się Pan nie dziwi, że korespondencja Państwa jeszcze nie umieszczona. Na takie twierdzenie musimy wpierw zebrać dowody, bo prokurator nie żartuje. I tak już w trzech sprawach proces przeciwko nam wyczerpano. Niech się Pan przeto nie dziwi, że jesteśmy ostrożnymi.

Rozmaitości.

Przy kościele św. Sebastiana za murami miasta Rzymu znaleziono szczały 12 pierwszych Papieży. Byli oni pierwotnie na cmentarzu watykańskim (gdzie był też grób św. Piotra) pochowani. Gdy jednak cesarz poganski Heliogabal zaczął r. 252 wznowić na cmentarzu watykańskim cyrk dla swych słoniów, chrześcianie zabrali sztamtad szczały 12 Apostołów Piotra i Pawła, jako też szczały 12 pierwszych następców św. Piotra i przeniesieli do groty, nad którą się wznosi bazylika św. Sebastiana. Później szczały Apostołów znów przeniesiono na Watykan. Teraz znaleziono przy kościele św. Sebastiana 12 sarkofagów, bogato ozdobionych malowidłami i płaskorzeźbami współczesnymi, a zawierających kości pomieszczone z ziemią. Nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości, że to są szczały 12 pierwszych Papieży. Ponieważ na przede roku 252 przeniesiono ich szczały, przeto tłumaczy się, czemu kości zmiesiane są z ziemią. Oczywiście podniesiono kości z otaczającą je ziemią i przeniesiono z Watykanu do kościoła św. Sebastiana. A pozostały one tam i wtedy, kiedy szczały św. Piotra i Pawła umieszczono znów w pierwotnym grobowcu.

Bazylika św. Piotra w Rzymie nie posiada dotąd organu, któryby odpowiadał wielkości tej świątyni. Znajdowały się tam tylko dwa pozorne, skromne organy na kótkach, które stosownie do potrzeby przesypane były do kaplicy lub głównego ołtarza; miały one ton cienki, piskliwy, nie robiący wrażenia w potężnym kościele. W ubiegłym roku polecono tedy organistie Morettini w Perugii zbudować dwa organy na miejsce powyższych.

Obecnie zaś organista Arystides Cavaille-Coll w Paryżu wykonał szkic do olbrzymiego organu dla kościoła św. Piotra. Już w roku 1875 przeszedł na Piusowi IX rysunek wraz z opisem projektowanego organu; w roku 1881 Leon XIII kazał sobie również przedstawić ów plan, który zyskał jego uznanie i model organu, zmniejszony do 1/10, wystawiony został w salach Watykanu. O ile się zdaje, brak funduszy nie powolił dotąd na zbudowanie ów organu, co obecnie ma być do skutku doprowadzone. Organ byłby jeszcze raz taki wysoki i szeroki, jak zbudowany przez tegoż Cavaille-Coll w r. 1862 dla kościoła św. Sulpiciusa w Paryżu. Będzie on miał 159 registerów, 28 pedałów kombinacyjnych i około 8116 piszczałek, objętością dziesięciu oktaw. Miedzy piszczałkami znajdują się niektóre po 14 metrów wysokości i 55 cm średnicy.

W jaki sposób zgarnęła się rodzina Rotszyldów? Podstawa do bogactwa Rotszyldów miałą dać landgraf z Hessen-Kassel, mianowany elektorem przez Napoleona I. Rzeczą tak miała: Gdy w r. 1798 ówczesny rząd francuzów wojskodo Niemiec wysłał, udał się ów landgraf, niekając, z dwoma skrzyniami dyamentami i złotem napełnionymi do Frankfurtu i powierzył te swoje skarby do przechowania żydkowi Majerowi Amszel, który się trudnił pożyczaniem pieniędzy na lichwę. Francuzi rabując Frankfurt złupili także Amszla do szczepta, ale na owe skrzynie landgrafskie, leżące w kacie piwnicy, przypadkowo nie zwróciły uwagi. Po wyruszeniu nieprzyjaciela z miasta, zaczął Amszel obracać landgrafska milionami, i już w roku 1802 rozporządził on ogromnymi sumami. Taki Napoleon elektorem mianowany, powrócił ów landgraf tutaj do Hessen-Kassel. Przejedźając przez Frankfurt wstąpił do Amszla, który go przyjął następującymi słowami: Francuzi wszystko mi zabrali, ale skrzynie księcia zdolalem z wielką trudnością uratować. Przez dziewięć lat pozwoliłem sobie korzystać z waszych pieniędzy. Terasz jestem w stanie zwrócić was całą sumę razem z odsetkami. Amszel był mądry i tym sposobem chciał pozyskać wdzięczność i zaufanie elektora, by za jego pomocą wszystkich niemieckich książąt przyciągnąć do siebie. Elektor przelewał się radością, nazywając żydka najucieczszym pod słońcem człowiekiem i pozostawił mu swoje pieniędzy jeszcze nadal za opłatą dwóch procent do użytku. W r. 1814 na wiedeńskim kongresie opowiadał elektor wszędzie o swym poczciwym żydzie i jego majątku tak, że później wszystkie mocar-

